

Szanowna i Droga Pani!

List Pani sprawił mi radość i poruszył serce. Frantisek Halas był jedynym poetą czeskim, który zrobił na mnie wrażenie, jedynym, w którym widziałem wielkiego liryka.

Przyjaźń nasza zaczęła się jesienią 1947 roku, kiedy przyjechałem razem z Nałkowską, Andrzejewskim i Wiktorem do Pragi w pierwszej powojennej delegacji polskich pisarzy do Was. Na przyjęciu w Ambasadzie polskiej Halas szukał mnie po rozległych salonach i od razu rzucił mi się w ramiona. Czytał w tym dniu jakiś mój wiersz przełożony na język czeski i wydrukowany w dzienniku praskim - ten wiersz tak mu się spodobał, że na tym oficjalnym przyjęciu rzucił się do mnie z okrzykiem: **Prayboď vyste básnik!** Świadkiem tego naszego pierwszego spotkania była pani Helena Teigova.

W czasie tego pobytu w Pradze, a potem w Warszawie, znalazłem niejedną sposobność do rozmowy z Halasem. Czytał mi swoje wiersze, opowiadał o swoich obawach co do przeszłości poezji w państwie socjalistycznym. Już wtedy niepokoiło go to, co w krajach demokracji ludowej doszło do karykatury i wypaczenia, a co się nazywa "sorealizmem", czyli literaturą komenderowaną przez biurokratów partyjnych.

Wymienialiśmy potem ze sobą listy i książki. Ja podziwiałem jego mistrzowskie przekłady z Mickiewicza i Słowackiego i przyznam, że myśl o włożeniu antologii pieśni ludowej polskiej przyszła mi po raz pierwszy do głowy, gdy dał mi swój zbiorek pieśni ludowej czeskiej. Napisałem dwa wiersze poświęcone Halasowi, jeden tuż po powrocie z Pragi pt. "W Pradze po latach" i drugi w Szwajcarii na wieść o jego śmierci, pt. "Wspomnienie o Franciszku Halasie". Jeśli Pani tych utworów nie zna /drukowane w zbiorze pt. "Najmniej słów"/ - prześlę je Pani.

Ostatnie moje spotkanie z Halasem miało miejsce w Pradze w czasie pogrzebu prezydenta Benesa. Przejechałem wtedy samochodem ze Szwajcarii do Polski i zatrzymałem się u Halasa. Halas był wtedy w bardzo czarnym nastroju. Potępiał namiętnie stalinizm jako degenerację komunizmu i przewidywał jeszcze cięższe lata nie tylko dla literatury i sztuki, ale dla wszelkiej postępowej i prawdziwie komunistycznej myśli w krajach demokracji ludowej.

Wiść o jego śmierci doszła mnie w Bernie szwajcarskim. Wielkiego żalu po śmierci tego prawdziwego poety i szlachetnego człowieka długo nie mogłem ukoić. A oto teraz Pani poruszyła tę strunę.

Zaszyłam Pani serdeczne pozdrowienie

Julian Przybóś